

Leszek Długosz, Już tak nas ta miłość nie obchodzi

Już tak nas, ta nasza, nasza miłość
Już tak dzisiaj, już nas wcale tak nie obchodzi...
Już nie tak z wszystkiego pierwsza
Może ona nas też nie chce?
Może myśmy, może myśmy, może myśmy
Nie tak dla niej już... jak przedtem młodzi?

Przyjdzie, siedzi godzinami
Niby z nami, a nie z nami
- Potem weźmie się gdzieś wlecze.
- Nic po sobie nie posprząta.
- Smutku pełno po niej w kątach.

Wciąż by chciała... gdzieś, do rana!
I poskakać i szampana!
Godzinami, jak ci młodzi jak ci młodzi, stać po bramach!
Po co nam wystawać w bramie?
My już mamy to mieszkanie,
Nie rozumiem, co się dąsa?
Czego chce, i o co jej się tak rozchodzi?

Ja tu nic nie mówię głośno wcale
Ale gdy ci w oczy patrzę, no przecież widzę
Myślisz, może ciemną nocą, wywlec by ją?...
Zepchnąć z mostu?...Byłby wreszcie święty spokój,
Jakoś człowiek jeszcze wszystko sobie by ułożył!

Już nam już... no jakoś ostatecznie
Jakoś nam się, jakoś dzisiaj, już się powodzi!
Jemy już to lepsze masło
Stać nas w końcu na taksówkę
A ta, zobacz, jak ta chodzi
Zróbmy z nią co? Kupmy jej co?
Niech nie mówią, że ostatnia
Że, że już dziadówka!

Moglibyśmy, ostatecznie, coś obiecać na pociechę
Może weźmy ją do kina
Ale nam się i do kina
Ale nam się nic z nią nie chce!
Może trzeba by z nią było
Siąść gdzieś chwilę, powspominać?...
Coś jej napleść, coś powzdychać
Może wierszy jej poczytać?
Kupić kwiatków na osłodę
Niech się cieszy, jak ta młoda
Ale co nas w końcu ona
Ale co nas w końcu ona dziś obchodzi?...

Ale z nas niedobre takie ludzie!
Nic tak serca, widać, dla niej już nie mamy!
Ja ci mówię raz ostatni
Zobacz tylko jak ta patrzy!
Weźmie, pójdzie nie na żarty...

Na tych gratach, na tych szmatach
Na tych kwitach i w tych ratach
I po tylu, tylu latach...
Zostaniemy, zostaniemy, zostaniemy całkiem sami...